Poczta opłacona z góry. Cena 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale *ks. Karola Świtalskiego* z Poznania, *ks. Karola Messerschmidta* z Grodna, *ks. W. Galstera* ze Starej Iwiczny, *ks. J. Winklera* z Pilicy, *ks. kapelana A. H. Figaszewskiego* z Brześcia n/Bugiem, *prof. gimnazjum im. M. Reja, Dra O. Bartla, prof. gimn. zgierskiego A. Wajgelta*, pod redakcją *ks. seniora Gloeha* — z Warszawy.

Cena prenumeraty:
wraz z przesyłką pocztową
3 zł. kwartalnie
Pojedyńczy numer 25 groszy.

Adres Redakcji i Administracji:
WARSZAWA, ks. senior F. GLOEH, ul. Puławska Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje:
w Warszawie, księgarnia W. Mietke, Wspólna 10.
Księgarnia, G. Szylinga, Szpitalna 10.
w Łodzi, księgarnia Rennera Piotrkowska 65.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę

Ogłoszenia:
Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok XVIII. **WARSZAWA, dnia 9 maja 1937 r.** **Nr. 19.**

Ks. Dr. Wiktor Niemczyk. Kraków.

Nagroda pobożności

(Egzegeza Psalmu 73)

IX.

A jednak! Jednak psalmista obstaje przy tym. Wiersz pierwszy psalmu naszego stanowi jakgdyby hasło, jakgdyby twierdzenie, które w wywodach następujących ma być udowodnione. Dowodzenie toczyć się będzie po linii pełnej załamań i krzywizn, ale ostatecznie ujście swoje znajdzie w tym samym miękim tonie, jaki przebija w wierszu 1-ym, owszem nawet wzniesie się na szczebel o wiele wyższy. Wielkie mistrzostwo sztuki poetyckiej i precyzja argumentowania ujawnia się w umieszczeniu na początku psalmu głoszonej z taką siłą przekonania zasady, którą wywody następne szarpać będą na wszystkie strony, by jednak nakoniec tę samą zasadę z sfery zewnętrznego doświadczenia przenieść w sferę wewnętrznego doznania i przeżycia— z species saecularis do species aeterni. Species saecularis, doczesny i ziemski punkt widzenia jest punktem wyjścia dowodu, obracającego się w swej I-ej części wyraźnie koło całego splotu wątpliwości, jakie rozbudziła w psalmiście rozbieżność między wyuczoną wiarą a przeżytym doświadczeniem.

Według swej treści da się psalm ten podzielić na następujące części: Wiersz 1-y jak wyżej wspomniano, stanowi twierdzenie, które ma być udowodnione. Ww. 2 — 9 zawierają wyrazy wątpliwości, wynikłych z obserwacji postępowania i losu bezbożnych, innego, niż uczył i zapowiadał dogmat. Ww. 10 — 12 przedstawiają demoralizujące działanie na lud niezgodności dogmatu z życiem. Ww. 13 — 15 podają, że wątpliwości te mało co nie spowodowały zachwiania się w wierze, skutkiem tego, że los własny był całkiem odmienny od tego, jakim miał być według nauki o odpłacie. Ww. 16 — 17 przedstawiają postanowienie rozwiązania zagadki przez przesunięcie płaszczyzny rozważania. Ww. 18 — 22 stwierdzają, że rzeczywisty los bezbożnych odsłania się dopiero w chwili śmierci. Prawdziwym zaś szczęściem człowieka, jak głoszą ww. 23 — 28 jest błoga świadomość bezustannej społeczności z Bogiem, która może być zachowana nawet w cierpieniu. Owocem takiej społeczności jest uczestniczenie w chwale Boga... po śmierci!

X.

Jeżeli wiersz 1-y potraktuje się jako hasło, jako twierdzenie, które ma być udowodnione (j. w.), to właściwe wywody psalmisty rozpoczynają się od wiersza 2-go, od opisu wątpliwości: „Ja zaś — omal nie potknęły się nogi moje, omal nie pośliznęły się kroki moje". Swoją wiarę w Boga sprawiedliwego i w sprawiedliwe rządy Boże nad światem porównywa psalmista z kroczeniem po drodze właściwej. Słowo „droga" określało w języku hebrajskim to samo, co my dziś zwiemy religią, ze wszystkimi jej przejawami i funkcjami. Chodzić drogą prawą znaczyło żyć życiem religijnym, być nabożnym, nie zbaczać ani w prawo, ani w lewo, niczym nie dać się odwieść od raz obranego kierunku, u którego kresu stało spełnienie wszystkich postulatów Bożych. W języku religijnym Starego Testamentu często było w związku z tym używane słowo kaszal, potknąć się na drodze, w znaczeniu utraty równowagi, przodującej upadek, nafal, bez możności podniesienia się, kum. W naszym tekście użyte jest inne słowo: natah, wykoleić się, wyskoczyć z normalnego toru, którym kroczą nogi stawiające kroki. W wypadku tym kroki nie są równe i miarowe, ale jakby kroki człowieka chodzącego po gładkim lodzie, ślizgają się — w języku hebrajskim pu. od szafak, wylać. Jest to obrazowe przedstawienie zgorszenia religijnego, zachwiania się wiary, potknięcia się o kamień obrazy, eben negef, sur mikszol. Iz. 8.w.14 por. Ps. 91.w.12. Przypow. 3.w.23. Przyczyną zgorszenia i wątpliwości jest oglądanie pokoju, tzn. szczęścia bezbożnych, reszaim, i swawolnych, holelin błaznów, głu-

pich — term. techn. na określenie bezbożnych, por. Ps. 5.w.6. 75.w.5. — których medus życiowy był przedmiotem gorliwego potępiania i stanowczych wystąpień ze strony autora: „Żarliwie występowałem przeciw swawolnym, a oglądałem szczęście bezbożnych". Wiersz 3.b. traktuje jako przeciwstawienie treści wiersza 3a, dlatego tłumaczę nie „gdy oglądałem..." (Szeruda), lecz „a oglądałem." Wiersze 4—5 są rozwinięciem pojęcia szczęścia — szalom bezbożnych: „Bo udręk nie znają, nietknięte i zdrowe jest ich ciało" (ul — Gesenius: siła) „W mozole śmiertelnych nie tkwią, jak inni ludzie nie są utrapieni". Przyjęcie tekstu masoretyckiego bez dokonania na nim poprawki: lemotam w śmierci, na: lamo tam u bari ulam... — nietknięte i zdrowe jest ich ciało, dało by obraz sprzeczny z tym, co autor ostatecznie w w. 1.b. mówi, że koniec życia, więc śmierć, pewnie bolesna i złowroga, zadaje kłam myśli o „szczęściu" bezbożnych, dlatego przyjmuję propozycję Bertholeta, j. w. Wolność od cierpień i zdrowie fizyczne składają się na zasadnicze pierwiastki pojęcia szczęścia według opinii ogólnej, podzielanej również przez autora, który siebie zalicza raczej do typu tych „innych ludzi" (w hebr. sing. w w. a. i b. enosz i adam pojęte jako collectivum.), notujących w swym życiu udręki, (charsubbot), mozół (amal), utrapienia, (naga pu. być dotkniętym, scl. przez nieszczęście). Powodzenie życiowe mimo nie trzymania się żadnych zasad religijnych i etycznych staje się doskonałą karmą złych stron duszy, pychy i zuchwalstwa, jak również podstawą materialną dobrobytu, którego zewnętrzną oznaką jest tłustość — otyłość: w. 6—7a: „Przeto pycha jest ich naszyjnikiem, a przemoc szatą, która ich okrywa, wystąpiły od tłustości oczy ich". Komu tak się wiedzie, ten, rzecz prosta, niczym się nie krępuje, nie uznaje żadnych tam i zapór, które miały by z jakiejkolwiek strony i w jakimkolwiek kierunku okiełznać jego uczucia i tendencje egocentryczne i egoistyczne: „Wezbrały pomysły ich serca (czytam libbam zam. lebbab) W głębi złośliwości schodzą w mowie, o przewrotności mówią wyniośle". Czytam zamiast jamiku (od muk, słowo nie ewne, podobno w znaczeniu „szydzić") ze względu na paralelizm do w. b., gdzie znajdujemy słowo mimmarom — z wysokości, ja'amiku (tak Kahan) od 'amak hi. zgłębić, pogłębić, zstąpić do głębin, a zamiast 'oszek czytam 'ikkesz za H. Schmidtem — przewrotność. Słowa 'amak i marom, głębina i wysokość, określające rozpiętość przestrzenną, nie mają znaczenia lokalnego lub odległościowego, ale wskazują w obrazie poetyckim na kompletne pogrążenie się całej natury tych ludzi w odmętach zła i przewrotności: ra' i ikkesz, które tak nimi zawładnęły, że o czymś innym myśleć czy mówić nie są poprostu w stanie. Zgodne to jest z tym, co już poprzednio przedstawiony obraz wskazywał: zło i przewrotność są żywiołem bezbożnych. Lecz autorowi te dwa określenia przestrzenne: głębia i wysokość nasuwają myśl o dwóch diametralnie sobie przeciwnych miejscach jako objektach szyderstwa bezbożnych: o niebie i ziemi, i o tych, którzy tam mają swoje siedziby, o Bogu i ludziach: „O niebo zahaczają pyskiem swoim, a język ich pełza po ziemi" (szattu, od szatat, niepewna forma poboczna od szit, kłaść, stawiać, można je więc oddać w uwzględnieniu tego, że trudno z ziemi dostać do nieba, przez „zahaczać o...") Mowa ich jest więc niczym innym, jak bluźnierstwem przeciw Bogu i poniewieraniem bliźnich.

Prosimy w szczególności prowincjonalnych abonentów o uregulowanie prenumeraty za ubiegły i bieżący kwartał na P. K. O. Nr. 1508.

Teresa Vansova

(Sylweta jubileuszowa pisarki słowackiej)

W tych dniach pobratymczy naród słowacki uroczyście święcił jubileusz osiemdziesięciolecia urodzin seniorki żyjących literatek słowackich i wybitnej działaczki Teresy Vansovej. Uroczystości te najżywiej były obchodzone w kołach ewangelickich, gdyż Vansowa jest czołowo przywódczynią kobiecego ruchu ewangelickiego na Słowacji. (przyp. aut.)

W latach siedemdziesiątych i ośmdziesiątych minionego stulecia, kiedy panował na Słowacji największy ucisk narodowościowy i kiedy ostatecznie topniały szeregi i tak szczupłej garsteczki budzicieli słowackich — nagle stał się cud. Na niwie narodowej zjawiły się po raz pierwszy kobiety. Wystąpiły z wielką energią, pracowały wśród ludu, zakładając stowarzyszenia, ochraniając twórczość ludową i krzepiąc narodowo: one to zakładały koła pomocy dla utalentowanych akademików słowackich, Kukuczyna, Sochania i innych, a pisząc i tworząc dzieła niepoślednej wartości, wypełniły lukę, jaka wtenczas powstawała w literaturze słowackiej.

Słowackie pisarki w przedwojennym życiu literackim odgrywały znaczną rolę. Ich twórczość, oparta na narodowym fundamencie, nosiła w sobie wszelkie znamiona odrodzeńcze. W smutnych czasach niewoli dzieła literatek słowackich były dla społeczeństwa ożywczym zdrojem wolnościowych nadziei.

Pracując w rozrzuceniu, w najbardziej zapadłych kątach Słowacji, przecież ogarnięte były jedną tylko ideą: służenia Bogu i rodakom. Te ideały przyświecały słowackiej awangardzie literackiej wśród kobiet, jak Helenie Marothy Szoltesowej, której „Moje dzieci" dzięki serdecznemu i głębokiemu tonowi przeniknęły nawet zagranicę, jak Ludmile Podjavorinskiej, Timrawej i Vansowej, które, nie tylko pisząc, stały się natchnionymi organizatorkami słowackiego ruchu kobiecego. Vansova wśród tej czołówki pisarskiej kobiet słowackich zajmuje honorowe miejsce.

Teresa Vansova urodziła się 18 kwietnia 1857 roku v Zvolenskej Slatinie, na probostwie ewangelickim, jako siódme dziecko ks. pastora Samuela Medveckiego. Ojciec Teresy pochodził z Orawy. W młodości pisał wiersze. Bardziej uzdolnionym już poetą, publicystą i mecenasem sztuki słowackiej był jego brat, a stryj Teresy dr. S. Mevecky. Matka Teresy był córką kupca ze Zwolenia, Karola Langego, choć po kądzieli pochodziła ze starej rodziny ziemiańskiej. Odebrawszy staranne wychowanie w domu rodzicielskim, młodziutka Teresa Zuzanna od zarania swych lat wzrastała w atmosferze pracy literackiej i narodowej.

Rodzinne jej miasteczko Zvolenska Slatina niegdyś zwało się Wielką Slatiną, a po węgiersku Nagyszalatna. Położona nad rzeczką Slatiną, odznaczała się wielkim urokiem i malowniczością krajobrazu. Stara to bardzo miejscowość, jeszcze z XIII stulecia, pamięta dobrze najazdy tureckie. W latach „Wiosny ludów" miasteczko miało być spalone przez Rosjan, ponieważ w okolicy Slatiny węgierscy partyzanci zabili patrol kozacki, ale odwróciła to nieszczęście deputacja mieszczan slatinskich na czele której stał ojciec Teresy Vansovej ks. pastor Medvecky. Delegacja ta udała się do obozu Rosjan i uprosiła łaskę. Po wojnie światowej Slatina przeżyła jeszcze napaść bolszewików Beli Kuna i wskutek grabieży poniosła wielkie straty. Ruch reformacyjny ogarnął bardzo wcześnie Slatinę, czego dowodem jest, że wizytacje kościoła w Slatinie z poruczenia arcybiskupa ostrzyhomskiego ustały już w latach ośmdziesiątych szesnastego stulecia. Obecne probostwo ewangelickie w Slatinie, w którym ujrzała światło dzienne Vansova, liczy akurat sto lat.

Okolice Slatiny, malownicza Zwoleńszczyzna, niejednokrotnie są wspominane w dziejach literatury słowackiej. Tutaj żył i działał Andrzej Sladkowicz i znakomity zbieracz pieśni ludowych August Horzysław Szkultety. Vansova znała obydwóch, bowiem w czasie

jej dzieciństwa często gościli na probostwie ewangelickim jej ojca.

Do dwunastego roku życia Teresa Vansova uczyła się w domu, a po krótkim pobycie w szkołach w Bańskiej Bystrzycy i w Rimawskiej Sobocie już jako ośmnastoletnia dziewczyna została żoną ks. pastora Jana Vansy, ówczesnego proboszcza w niemieckim zborze Łomniczek na Spiżu.

Pierwiosnki jej twórczości literackiej sięgają wczesnej młodości, kiedy pisywała drobne wierszyki do „Orla". Napisała też kilka wierszy niemieckich, które drukował „Karpathenpost". Istotną działalność pisarską rozpoczyna dopiero po zamążpójściu, kiedy jej męża przeniesiono na probostwo ewangelickie w Pile. Vansova każdą wolną chwilę od zajęć gospodarskich poświęca literaturze. Wprawdzie początkowo wzoruje się na powieściach niemieckich Marlittowej i Wernerowej, ale utrzymuje również łączność z literatkami czeskimi, jak z Teresą Nowakową.

W szóstym roku małżeństwa spotyka Vansovą cios. Traci wskutek choroby jedynego synka, i, ciężko bolejąc po stracie dziecka, resztę pracowitego żywota poświęca służbie narodowej. Od r. 1883 stale pisuje do Narodnych Novin, a od r. 1884 do Slovenskych Pohl'adov, a także do wielu innych periodyków, roczników i kalendarzy. Wkrótce wysuwa się na czoło epigonów sztuki narracyjnej Hurbana Vajanskiego i występuje z pierwszą powieścią „Sirota Podhradskych" (1889), która wyszła nakładem Karola Salvy w Ružomberku. Wkrótce potym następuje cały szereg opowiadań, które wydała w serii „Z naszej dediny". Powieści jej i nowele, tchnące realizmem ujęcia, a nie pozbawione oryginalności twórczej, siliły się na psychologiczne odzwierciadlenia rodzinnego życia Słowaków. Krytyka słowacka podkreśla, że nie zawsze się powiodło Vansovej ujęcie psychologiczne, a niekiedy zniżyła się do poziomu zwykłego konwencjonalizmu.

Mniejszą wartością odznaczają się jej utwory: „Supplikant", Vlczia tma, „Ohlaszky" i Danko Janko", które w 1919 r. doczekały się zbiorowego wydania. Do rzędu nowel społecznych zaliczamy „Julinkin prvy bal" i „Czo komu sudene".

Mimo realizmu w tworach Vansovej przebija nuta sentymentalna. Ten charakter miały jej pierwsze utwory (Jedliczka, Humoresky). Najwięcej walorów literackich posiada powieść społeczna „Sestry a także nowela „Chovanica". W niektórych z tych utworów jest świetną malarką życia na probostwach ewangelickich („Pal'ko" i „Danko a Janko").

Życie słowackie, pełne typowej różnorodności wiesniaczej, zabarwione zdrowym humorem, znalazło w utworach Vansovej najprawdziwsze odbicie.

Wśród takich weselących utworów poczesne miejsce zajmuje reportaż „Pani Georgiadesova w podróży".

Dopiero w ostatnich latach Vansova wydaje wielką powieść historyczną z życia Słowaków XIX stulecia p. t. „Kliatba" i powieść ta w 1927 roku zostaje nagrodzona państwową nagrodą czechosłowacką.

Nie jest ona pierwszą w literaturze słowackiej, która się przeciwstawiła romantycznym tradycjom Kollara i Sztura. Poprzednikiem jej był Kukuczyn, ale ten wzorował się na powieściach rosyjskich. Mimo to, porównywując ją i z naszą Klementyną z Tańskich Hoffmanową i z Elizą Orzeszkową, należy uznać wielkie zasługi Vansovej jakie położyła dla rozwoju literatury słowackiej.

Nie obcą jej była żadna dziedzina pracy literackiej. Pisała nawet dla teatru. Tradycje słowackiego dramatu sięgały dawniejszych czasów, a datują się od satyr Chaloupki i sztuk Palarika. Ale chociaż nie dorównała Vansova dramatopisarzowi Józefowi Gregorowi-Tajowskiemu, wcale udatnie skomponowała kilka komedii, jak „Moj Jożko", „V salone spevaczky", które były i są grywane przez teatry amatorskie, a chociaż nie dorównują ani utworom Stodoly, ani Urbanka, przecież dramat wieśniaczy „Svedomie" spotkał się z uznaniem krytyki.

Młodsza od Szoltesowej o dwa lata ledwie, mimo wszystko uważana jest za pierwszą feministkę na Słowacji i za słowackie wydanie Krasnohorskiej. Vansova założyła też w 1898 r. pismo kobiece „Denica" i przez długie lata je redagowała, wnikając istotnie do życia wiejskiego i dotykając wiele ważnych problemów społecznych. Po przewrocie wydawała pismo „Slovenska žena".

Mimo podeszłego wieku Vansova jeszcze pracuje i obecnie kończy większą pracę p.t. „Mój mąż". Wyjątki z tej pracy były drukowane już w periodyce literackiej.

Jubileusz ośmdziesięciolecia Vansovej stał się wielkim świętem literackim Słowacji, a już za życia doczekała się pisarka nawet większych studiów książkowych o swym życiu i twórczości. Jedną z tych prac napisała Margita Vaclavikova-Matulayova („Život Terezie Vansovej"), a drugą dr Andrzej Mraz (Literarne dielo Teresie Vasovej). Obydwie książki ukazały się w druku przed miesiącem.

Teresa Vansova, od piętnastu lat już owdowiała, wciąż jeszcze pracuje. Pracuje z myślą o Bogu i rodakach. A Bóg darzy ją siłą, zaś rodacy — wdzięcznością.

Antoni Starża.

SPROSTOWANIE.

W poprzednim numerze Głosu Ewangelickiego w tytule trzeciego artykułu zakradła się pomyłka korektorska, mianowicie, zamiast „Polska wystawa pamiątek czeskiej reformacji", powinno być: „Praska wystawa pamiątek czeskiej reformacji".

(ha-wu)

GŁOSY I ODGŁOSY

Za Expresem Porannym (nr. 85) cytujemy takie charakterystyczne odgłosy Niemiec hitlerowskich, jak np. wyjątek z pisma „Durchbruch".

„Młodzież niemiecka wierzy w Boga, ale uważa za hańbę szukać tego Boga w obcej i dalekiej ziemi, pod cyprysami i palmami, skoro objawia się tu tak wspaniale u nas. Odnajdujemy Boga w naszej ojczyźnie, w historii naszego narodu, w bohaterskich wspomnieniach legendy germańskiej, w pomnikach poległych wielkiej wojny.

Bóg objawił nam się w galerii naszych wodzów (Feldherrnhalle). We krwi i w ziemi dał nam Bóg dwa źródła, z których wszystko wypływa, dwa najprawdziwsze sakramenty. Kto zaprzecza świętości krwi i ziemi ten neguje Boga.

Adolf Hitler jest w naszych oczach czymś więcej, aniżeli kanclerzem Rzeszy. Jest nietylko Führerem, ale także odkupicielem narodu niemieckiego.

Adolfie Hitlerze, twoje imię jest naszą wiarą. Ta wiara pozwoliła nam wznieść w całym kraju sztandar, który stał się symbolem nieśmiertelności niemieckiej. Weź nasze życie, weź nasze ciała, weź naszę duszę. W twe ręce składamy nasz los".

Niemniej ciekawą jest modlitwa, recytowana przez ubogie dzieci kolonii przed i po rozdawnictwie zupy przez komitet filantropijny:

„Führerze, mój Führerze, którego dał mi Bóg— chroń moje życie — tyś zbawił Niemcy — tobie zawdzięczam mój codzienny chleb — Pozostań długo przy mnie, nie opuszczaj mnie — Führerze, mój Führerze, moja wiaro, moje światło! — Heil, mój Führerze!".

Tymczasem „Friedensbote", organ ks. radcy Dietricha w Łodzi cytuje z podkreśleniem w obwódkach urywki z mowy Hitlera, jako swoje hasła ideologiczne.

* * *

Posener Evangelisches Kirchenblatt (nr. 6) podając wiadomość o powiększeniu się liczby duchownych kościoła ewang.-augsb. na Górnym Śląsku przez przeniesienie się ks. wikarego Kubisza z Krakowa na Górny Śląsk kończy tę notatkę w następujący sposób: Duchowni unijnego ewang. kościoła nie mogą, jak wiadomo udzielać lekcji religii ewangelickim dzieciom swego kościoła!

Jeżeli mówi się „a", trzeba powiedzieć i „b". Jeżeli mówi się o odebranych duchownym unijn. kość. prawach nauczania, trzeba powiedzieć coś i o przyczynach tego. Ale tym się „Posen. Kirchenblatt" nie zajmuje. A szkoda, wielka szkoda! Zaznaczyć przytem należy, że mianując naszych księży prefektów, Rząd polski postępuje zgodnie z obowiązującem na G. Śląsku prawem pruskim.

* * *

Rozeszła się niedawno po polskich gazetach wiadomość, że rząd angielski wniósł do parlamentu projekt ustawy wyznaczającej stałą pensję przywódcy opozycji. Pensja zresztą niebylejaka: około 56000 złotych rocznie. Czytelnicy pootwierali usta ze zdziwienia: jakże to; opozycji!

Nie dość jednak na tym. W parlamencie ustawa przeszła niezbyt wielką przewagą głosów, bo przeciw niej głosowała... opozycja. W dodatku przywódca opozycji mjr. Attlee nosi się pono z zamiarem zrzeczenia się wyznaczonej mu ustawą pensji na cele dobroczynne.

Trzy piękne przykłady angielskiego dżentelmeństwa, a zarazem dowody na to, że i polityka nie musi koniecznie opierać się na obskurantyzmie i deprewacji moralnej.

* * *

Miesięcznik lekarski „California une Western Medicine" donosi, że najwyższą temperaturę u człowieka zaobserwowano w r. 1925 i wynosi ona 43,6 stopni.

Pod światło

We Wschodniej Małopolsce szerzy się od kilku lat wśród Rusinów ruch ewangelizacyjny. Akcją całą kierowali dotychczas księża z kościoła ewangelickiego połączonych konfesji augsburskiej i helweckiej z ks. superintendentem D-rem T. Zöcklerem na czele. Niektórzy z Rusinów, bardziej uświadomieni narodowo i państwowo — szukają łączności z czynnikami Kościoła ewangelickiego w Warszawie, i nawiązali w tym względzie pewne stosunki. W skutek tego i pisma polsko-ewangelickie znalazły czytelników wśród ewangelickich Rusinów. Od pewnego czasu otrzymywał Głos Ewangelicki i broszury o treści religijnej niejaki Piotr Wajda, Rusin, z Hnizdyczowa-Kochany. Aż oto 15 lutego b. r. do naszej redakcji nadeszła kartka pocztowa, by Głosu Ewang. na adres Piotra Wajdy więcej nie wysyłać. Przed paru dniami atoli zgłosił się do naszej redakcji sam Piotr Wajda. Szedł z Gdyni, dokąd odwiózł rogaciznę swego dziedzica. Nie starczyło mu na podróż do Hnizdyczowa, które leży za Lwowem, prosił więc o zapomogę na bilet kolejowy, a na dowód, że nie jest włóczęgą, okazał nam otrzymane numery Głosu Ewangelickiego z adresem pocztowym na jego imię. I teraz wyjaśniło się, że ową pocztówkę pisał nie on, a paroch grecko-unicki z Hnizdyczowa, a podpis Wajdy na niej wymógł, gdy ten przybył do parafji z pogrzebem swego dziecka. Paroch dziecka nie dał pochować, dopóki Wajda nie podpisał się, że nie będzie prenumerować Głosu Ewangelickiego.

Piotr Wajda poprosił nas o Nowe Testamenty i Bibllę, które otrzymał wraz z innemi książkami i broszurkami treści religijnej, dostał również na bilet kolejowy na powrotną drogę, i wrócił zadowolony do domu, dziwiąc się głośno, że jeszcze żaden ruski paroch z nim nie rozmawiał jak z człowiekiem tak, jak z nim mówiono w Warszawie. Piotr Wajda znowu jest stałym prenumeratorem i czytelnikiem Głosu Ewangelickiego.

Z prasy

„ODŻYDZIĆ HANDEL DEWOCJONALJAMI".

Pod powyższym hasłem prowadzi się od dłuższego czasu w prasie klerykalnej rzymsko-katolickiej akcja przeciwko żydowskim fabrykom katolickich dewocjonalij.

Dewocjonaljami nazywają się przedmioty kultu takie, jak: szkaplerze, medaliki, różańce, relikwje świętych, obrazki świętych, t. zw. wota (zawieszane w kościołach na obrazach: srebrne ręce, nogi, serca i tp.), cierniowe korony, figury, utensylja liturgiczne, jak kielichy i monstrancje, naczynia kościelne, wina mszalne, świece i t.p.

Armin Stein (H. Nietschman). (78)

Książka o Doktorze Luterze

Przełożył z niemieckiego M. Winkler.

„W drugiej wsi", mówił dalej Pauli, „odpowiedział chłop na pytanie, co może powiedzieć o djable: że przebywa w miejscach bagnistych!" — Raz nawet przerwali chłopi bezczelnie kazanie, wykrzykując: co ten durny klecha prawi o Bogu! Kto to może wiedzieć kim jest Bóg i czy wogóle jest! — Także napotykaliśmy w kościołach dużo nieporządku i ohydne spustoszenia. W niektórych nie było już żadnych ołtarzy: niegodziwcy ci sprzedali je w czasie wojny chłopskiej, a wyręczone ze sprzedaży pieniądze przepili. Ale to nie było jeszcze najgorszem z tego co nas tam spotkało. Jeden kościół zastaliśmy napełniony sianem, w drugim urządzili sobie skład piwa.

I jak ja wobec tego wszystkiego musiałem podziwiać łagodność, spokój i cierpliwość Waszego męża! Kiedy gdzieś niedaleko Kemberga, pan Doktór mówił o pierwszym artykule wiary chrześcijańskiej i zapytał jakiegoś chłopka: Co to znaczy Wszechmocny? odpowiedział nieborak napół ze wstydem, napół hardo: A bo ja wiem! Gdyby to odemnie zależało, byłbym szelmę tego porządnie wyłajał, tymczasem Luter położył mu łagodnie swą rękę na ramieniu i rzekł: Tak, mój kochany, ani ja, ani wszyscy uczeni też tego nie wiemy czem jest potęga i wszechmoc Boża. Wierz tylko w prostocie ducha swego, że Bóg jest twoim miłym, wiernym ojcem, który chce, może i umie jako najmądrzejsza istota tobie i żonie twej i dziatkom twoim wypomódz z wszelkich bied! I w ten sposób rozmawiał z chłopami wszędzie wyprowadzając ich z niewiadomości spraw Bożych.

W samej rzeczy, skąd ci biedacy mają o czemś wiedzieć i wierzyć, skoro im się nie wygłasza żadnych kazań? Ach, jakżeż marnie przedstawia się w niektórych miejscowościach poziom umysłowy samego duchowieństwa. W wielkim z tego powodu żalu swoim zawołał Doktór pewnego razu: „Wielu z nich powinno raczej świnie paść i psów oprzątać, niż być duszpasterzami i proboszczami! Niektórzy z nich są tak ociężali, że trzymają się jeszcze dawnego porządku, gdyż nowy jest im bardzo niewygodny. Są też między nimi niektórzy tak ograniczeni, że to trudno wprost opisać. Znalazł się naprzykład taki ksiądz, który z trzech artykułów wiary, zaledwie kilka urywków pamiętał, a z Ojczenasza tylko te dwa wstępne słowa umiał na pamięć; tem lepiej za to znał się na czarach i zażegnywaniu. Inni znów uprawiali obok swego urzędu duchownego najordynarniejszy wyszynk i świecili swym gościom w pijaństwie i innych brudnych nałogach, przykładem. To też wielu z nich musiało pójść na trawkę i złożyć sukienkę duchowną. Znów inni którzy Ewangelję przyjęli, niezdarnie się do niej zabierają, i albo nie umieją wcale kazać, albo też wygłaszają prostackie, nieokrzesane mowy. Tym dał Luter swoją Postyllę do rąk. Lepiej gdy z takowej czytać będą, niżby mieli bzdurami swemi chłopów gniewać i bałamucić. Wogóle udzielili wizytatorzy proboszczom

Kler katolicki i dewoci oraz dewotki widać tak czynnie popierali i popierają handel dewocjonaljami, wyrabianemi przez wytwórnie żydowskie, że obecnie nie łatwą j.st rzeczą ten handel zwalczyć. Pewien ksiądz poseł wniósł nawet do Sejmu projekt prawa o wyrobie i handlu dewocjonaljami; projekt ten został odesłany do Komisji i niewiadomo, czy kiedykolwiek ujrzy światło dzienne. Projekt bowiem ten, zabraniający pod karą grzywną i więzienia, wyrabiania przedmiotów kultu oraz szat i naczyń liturgicznych jednego wyznania — przez osoby wyznania innego jest absurdem i nie do wykonania.

W ten dajmy na to sposób prawny, nie wolno byłoby wykonać katolikowi ołtarza dla kościoła ewangelickiego, a to pod karą więzienia, jak również artystom malarzom-katolikom — pod groźbą takiejże kary nie wolno byłoby malować obrazów o treści religijnej dla kościołów ewangelickich. Nie mówimy o żydach: ci i bez specjalnego prawa przestrzegają skrupulatnie swoich zwyczajów religijno-kultowych.

A tymczasem, jak podaje „Przegląd Katolicki": — „Jest skandalicznie ohydne, żeby żyd dostarczał wina mszalnego lub materjałów liturgicznych i krzyżów, albo dostarczał krzyżów na trumny, ubrań pośmiertnych i krzyżów na groby, czy też oliwy do lamp wiecznych w kościołach, czy fabrykował przedmioty kultu religijnego. A przecież w Warszawie na Nalewkach roi się wprost od wytwórni dewocjonaljów".

„...Podczas uroczystości koronacyjnych Cudownego Obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej w Wilnie żydzi prawie całkowicie objęli zaopatrywanie wiernych w pamiątkowe obrazki i medaliki... Przeszło 80 procent hurtowni znajduje się w rękach żydowskich". (Przegląd Katolicki Nr. 15, 1937) Narodowy Klub Radziecki w Radzie Miejskiej w Częstochowie postawił następującej treści wniosek:

„Rada Miejska wypowiada się przeciwko dalszemu opanowywaniu przez żydów handlu, rzemiosła i przemysłu dowocyjnego; oświadcza, że dotychczas prowadzony przez żydów handel i produkcja dewocjonalij w Częstochowie wywołuje wzrastające uczucie oburzenia i może spowodować zbędne konflikty i zatargi: postanawia zwrócić się do czynników decydujących, by na drodze ustawodawczej przeprowadzono zasadę, że przedstawicielom jednego wyznania nie wolno zajmować się wytwarzaniem i handlem przedmiotami kultu religijnego innego wyznania, ściślej mowiąc, by żydom nie wolno było zajmować się rzemiosłem, przemysłem i handlem przedmiotami chrześcijańskiego kultu religijnego". (Przegl. Kat. Nr 15, 1937) Wniosek ten na Radzie Miejskiej w Jasnogórskiej Częstochowie nie znalazł należytego poparcia radnych i upadł.

Z punktu widzenia rzymsko-katolickiej pobożności— dobrze, że upadł. Bo cóż by było, gdyby nagle podczas odpustów przed kościołami zniknęły stragany z dewocjonaljami? — A musiałyby zniknąć, gdyby żydom zamknięto fabryki, a katolicy, nie przygotowani, nie mogliby nadążyć — wyrabiać i dostarczać dewocjonalji w odpowiedniej ilości.

Pobożni katolicy zaś mają słuszność zasadniczo i w zgodzie są z dogmatami swego wyznania, gdy nie zważają na osobę, kupują u żydów i przez żydów wyrabiane szkaplerze, różańce, obrazki święte i inne dewocjonalja, gdyż po poświęceniu przedmioty kultu obowiązuje rzymsko-katolicka zasada: ex opere operato. — I tu nie pomoże nic, rzeczy iść będą nadal swoją koleją, chyba, że kler rzymsko-katolicki szukać będzie w sprawach religijno-kościelnych — pomocy władzy świeckiej, czyli pomocy policyjnej. Ale czy taki sposób i taka metoda prowadzi do celu? Że nie — mamy przykład w Kościele prawosławnym w przedwojennej Rosji, który był kościołem państwowym, opierał swoją siłę i wpływy na policji, używał w metodach nawracania przemocy, przymusu, a nieraz i gwałtu. Potęga jego zdawała się być tak wielka, że żadne moce jej skruszyć nie mogły. A tymczasem... Przyszła rewolucja, i kościół, który powinien byłby być przemocą i najgłówniejszą ostoją — pierwszy w gruzy się rozleciał; a gdy nie stało brachium seculare — jego rzecznicy i wodzowie rozpierzchli się na wszystkie strony. Czyż nie to samo widzimy w Hiszpanji, gdzie w sprawach religijno-kościelnych chodziło i chodzi nie o dusze ludzkie, nie o zbawienie w Chrystusie, nie o charaktery dzieci Bożych i o Królestwo Boże na ziemi, — ale o świątynie, o klasztory, o dzieła kosztowne sztuki w pałacach biskupich, o złote kielichy i monstrancje brylantami wysadzane, o stanowiska, o dobre intratne posady, o folwar-

---

dokładne wskazówki w sprawach nabożeństw i życia kościelnego, a także ustanowili nad nimi superintendentów jako stróżów porządku i sędziów w razach nieporządku.

Szczególniej zaniedbane są szkoły. W przeważającej liczbie wsi nie zastaliśmy wogóle żadnych, w miastach zaś, te które jeszcze pozostały, były na bardzo niskim poziomie. I tu wizytatorzy wzięli się z całym zapałem do pracy i uporządkowali sposób wykładów. I w tem pan Doktór ma rację, twierdząc, że z tych starych, na gruncie papieskim wyrosłych głuptasów, nie wiele się da zrobić, i dla tego trzeba ich pozostawić na wymarcie, a głównie zwrócić uwagę na dorastające pokolenie.

W sieni rozległy się czyjeś kroki — to Doktór Marcin powracał od chorego.

„Jak się czuje pan burmistrz?" zapytała z niepokojem pani Katarzyna.

„Nie martw się", odrzekł Luter, „z pomocą Bożą wszystko minie. Zgęszczona krew zbyt wolno mu w żyłach płynie, lekarz otworzył mu jedną z nich i teraz lżej oddycha".

Pani Katarzyna ucieszyła się z tej pomyślnej wiadomości, obdarzała go bowiem wielkim szacunkiem i lubiała go. A teraz musiała ona odpowiadać na różne zapytania swego męża, tyczące się wydarzeń zaszłych podczas jego nieobecności w mieście. W miłej pogawędce upływały godziny, i zmierzch już zapadał kiedy Pauli się żegnał z gospodarzami.

Poranek dnia następnego zastał Lutera już znowu przy pracy. Wczoraj po kolacji do późnej nocy siedział nad książką, plan do której dojrzał w nim w czasie wizytacji. Pisał chłopską biblję, abecadło wiary chrześcijańskiej. Kiedy się bowiem ze smutkiem przekonał, że z surowym i nieuczonym tym ludem w nauce chrześcijańskiej od samego początku zacząć należy, podjął się skreślić całą zawartość pouczającą Pisma w najprostszej i dziecinnej formie i w możliwie największym skrócie to wypowiedzieć.

Mając w pierwszej chwili nauczycieli na myśli, widział się zmuszonym, te pięć rozdziałów na które całość podzielił, rozwinąć w bardziej szczegółowych objaśnieniach.

Ale zaraz potem pomyślał też o uczących się, i napisał nową książkę. To była madziunia rzecz, za parę groszy do nabycia. W pytaniach i odpowiedziach były tam króciutkie objaśnienia, te można było łatwo na pamięć się nauczyć. A to właśnie bezwarunkowo miało mieć miejsce: chrześcijańscy ojcowie rodzin mieli wyuczyć swe dzieci i czeladź małego katechizmu, i każdego dnia im kazać zmawiać. Ktoby tej drobnej rzeczy nie umiał, nie zasługiwał na miano chrześcijanina; takowemu nie wolno uczestniczyć w sakramencie, lub być rodzicem chrzestnym, mało tego, taki zasługuje, ażeby go książe wygnał z kraju. Albowiem ktokolwiek chce mieszkać w mieście, ten też musi znać i wykonywać prawo miejskie.

Jeszcze nigdy po napisanie książki, za wyjątkiem może tłomaczenia Biblji, nie odczuwał Luter tak żywego zadowolenia wewnętrznego, jak to miało miejsce po ukończeniu Małego Katechizmu, który teraz każdego poranku i wieczoru kazał zmawiać domownikom swoim,

ki i o kapitały, o szkaplerze i o różańce, o obrazki i złotem wyszywane stuły i ornaty. — A pozatem?... Poza tem analfabetyzm, zabobony, krwawe walki byków i kogutów, nędza ludu prostego materjalna, moralna i religijna. Żadne państwo protestanckie nie przeżywało takich wstrząsów i takich rewolucji, co państwa katolickie: Meksyk lub Huszpanja, lub co podobne katolickie państwo prawosławne Rosja. I jeżeli piszemy teraz o „handlu dewocjonaljami" i o walce kleru rzymskiego z zażydzeniem tego handlu — to dlatego, aby swoich współwyznawców umocnić w wierze i przekonaniu, że w rzeczach wiary i religji nie chodzi o to, kto wyrabia przedmioty kultu, tylko kto je propaguje.

A tymczasem w Krakowie odbył się zjazd katolickich biblistów, który postawił sobie za zadanie nowe tłomaczenie Biblji na język polski.

* * *

„PRZYJACIELE LUDU MAZURSKIEGO". Trwająca od początku marca kampania niemiecka na odcinku mniejszości niemieckiej w Polsce i ludności polskiej w Niemczech umożliwiła rozpoznanie istotnego celu gry niemieckiej. Celem jej i dążeniem jest walka na dwa fronty: o powiększenie stanu posiadania i zakresu uprawnień Niemców w Polsce przy równoczesnym wytwarzaniu warunków, w których problem ludności polskiej w Niemczech możnaby uznać za nieistniejący.

Życie codzienne w b. dobitny sposób pokazuje, że tego rodzaju formułowanie zagadnienia mniejszości polskiej i niemieckiej po obu stronach naszej zachodniej granicy przez niemieckiego partnera wprowadza go w ślepą uliczkę.

Tezę niemiecką o małym znaczeniu problemu mniejszości polskiej w Niemczech obalono już w sposób nieodparty przy pomocy dokumentów i źródeł niemieckich.

A oto jeszcze jeden typowy przyczynek, kompromitujący zupełnie fantastyczną tezę niemiecką.

W Szczytnie na Mazurach wychodzi „Masurischer Volksfreund", wydawany w języku... polskim, czcionkami gotyckimi, opatrzony dewizą „Deutsch und treu", a poniżej „Bóg z nami!" Wydawcą jest Kurt Skowronek.

Pisemko to wydawane przez Niemców usiłuje wprowadzać zamęt w umysłach Mazurów i utwierdzać nieistniejące mniemanie, że ludność mazurska jest cząstką narodu niemiemieckiego.

W numerze z „10 aprela" (kwietnia) zamieściło wspomniane pisemko następującą notatkę:

„15,000 dziatków chce do nas przybywać, aby nowych moc nabrać. Jeszcze wiosna nie durch wciągnęła do nas, a już przygotuje ona N. S. V.*) się na to, aby tysiącom dziatkom piękne lato gotować. Tak z prowincyj naszej pojechać będą dziatki do Wesfalen-Nord i Süd, do Südhannower Braunschweig, do Magdeburg-Anhalt, do Sachsen, do Thüringen i Kumark, aby piękność naszej ojczyzny obaczyć i tam nowych moc ciała i duszy nabrać. Do nas przybywać będą dziatki z Koblenz-Trier, z Westfalen-Nord i Süd, z Essen, z Südhannover-Braunschweig, z Sachsen, z Magdeburg-Anhalt, z Thüringen, z Berlina i z Kurmark. Około 15.000 dziatków, którzy zawsze pięć tygodni u nas zostać mają. Kiedy dlatego do ciebie przybywać będą i cię prosić, abyś jedne dziecko w dom twój brał, nie wahaj się albo cofaj się, lecz przyjmuj takie dziecko, albowiem możesz z tym wiele radości w serce twoich spółbratów niemieckich wlewać i wiele słyszeć, jak oni się mają i jak oni tam żyją, możesz związek zadzierzgać, który i tobie wiele radości dać będzie!"

Co by powiedzieli Niemcy w Polsce, gdyby ich traktowano u nas tak, jak Polaków-Mazurów w Niemczech?

*) National-Solzialist. Volkswohlfahrt.

---

nie wstydząc się, samemu zmawiać takowy kiedy kolej przyszła na niego. „Mogą mi wszystkie moje książki spalić", powiedział dnia pewnego do żony, „niech mi tylko pozostawią nietkniętym Mały Katechizm! To jest Biblja prostaczków i niemowląt.

W istocie, doczekał się już wkrótce, że abecadło to wiary chrześcijańskiej skrzętnie poszukiwane i gorliwie wyuczane było, i powszechnie obfite owoce przynosiło. Wkrótce też mógł swego księcia, któremu nie mało dawały się we znaki napaści dla Ewangelji, pocieszyć, pisząc: „Miłościwy Bóg okazał się zaprawdę nad wszelką miarę łaskawym, że Słowo Swe tak umacnia i czyni owocnem w krajach Waszej Książęcej Mości, albowiem kraje Waszej Książęcej Mości mają najlepszych i przeważnie dobrych proboszczów i kaznodziejów, jakich nie posiadają żadne inne kraje na świecie. Kwiat młodzieży naszej, chłopiątka i dzieweczki wzrastają teraz w Katechizmie i Piśmie dobrze ugruntowani, że aż błogo na duszy, gdy się widzi jak obecnie tak chłopcy i dziewczęta więcej się modlą, wierzą i powiedzieć umieją o Bogu i Chrystusie, niż to dawniej a nawet i teraz jeszcze potrafią uczynić zakony, klasztory i szkoły. Zaiste taki młody ludek w kraju Waszej Książęcej Mości jest prześlicznym rajem, jakiego równego mu świat nie posiada, i wygląda na to, jakgdyby Bóg chciał powiedzieć: Oto, miły księciu mój Janie, powierzam ci najcenniejszy mój skarb, mój uroczy raj; masz być ojcem dla nich. Gdyż chcę ich widzieć pod twoją obroną i rządem, i chcę tobie sprawić ten zaszczyt, żebyś był moim ogrodnikiem i dozorcą. Godną i sprawiedliwą to jest rzeczą".

Z Koła Opieki nad Żołnierzem Ewangelikiem w Warszawie

Jak corocznie Zarząd Koła Opieki nad Żołnierzem Ewangelikiem urządził i tego roku przyjęcie Wielkanocne dla żołnierzy, którzy pozostali na święta na służbie, jak również i dla dzieci, uczęszczających do szkółki niedzielnej w ewangelickim Kościele Garnizonowym. Zwyczajem lat poprzednich były zbierane ofiary, dzięki którym, przyjęcie to można było urządzić. Przyjęcie to odbyło się w Kasynie Szkoły Podchorążych Lotnictwa, tuż obok Kościoła Garnizonowego. Ogółem zebrało się kilkudziesięciu żołnierzy i kilkadziesiąt dziatwy, tak iż razem było około 150 osób. Po modlitwie i krótkiem przemówieniu ks. sen Gloeha, oraz odśpiewaniu przez Chór Tow. Pol. Młodz. Ewang. pieśni, zasiedli wszyscy do stołów, a Panie, honorowe Gospodynie, podejmowały świątecznych gości. Żołnierze zostali obdarzeni przytem Nowemi Testamentami i pismami treści religijnej, oraz pismem „Na Wyżyny".

Ofiary złożyły następujące osoby i firmy:

JWP. Albrecht i Skępski 20 zł., Bąkowski Fryderyk 5 zł., Beigert Zygmunt 5, Bibrich Zofia 2, Bilińska Romana 5, Bocquet Władysław 5, Brun Maria 3, J. Em. Ks. Biskup Bursche 5, Mec. Bursche Alfred 5, Diering Aleksandra 4, Deinhardt Emma 5, Mec. Eberhardt Herman 5, Prez. Kol. Evert Józef 10, Ewest Aleksander 10, Engiemann Edmundowa 3, Fulde Brunon 5, Mec. Freyer Jan 10, Freyer Zdzisław 3, Gałwan Piotr 10, Gawrychowska Aurelia 3, Githner Henryk 5, Geyerówna Irena 5, Geyer Bronisława 5, Gebethner Helena 5, Goller Ryszard 3, Colębiowski Ryszard 5, Goethel Henryk 5, Goethel A. 2, Goethel Karol 5, Haag Waldemar 6, Haag Irena 5, Dyr. Heinrich Wład. 10, Herse Adamowa 5, Herse Halina 20, Mec. Hejman Jan 10, Hoser Paweł i Hoser Henryk 22, Imroth Jan 3, Imroth Anna 5, Jakuboze Agnieszka 2, Bracia Jenike 15, Kahl Teodor 5, Karstens Maurycy 10, Koepke Julia 10, Kessel Alfred 5, Klepacz Adam 5, Kłysowa Maria 5, Konrad S. 5, Kuhnke Maria 5, Ks. Radca Loth 5, Loth Jerzy 5, Laferi Jakób 2, Dr. Lebert R. 4, Litterer Edward 3, Liebelt A. 3, Litterer Karol 5,

Luniak Ryszard 15, Luniak Karol 20, Inż. Machlejd Artur 5, Machlejd Józef 2, Machlejd Jerzy 2, Martens Gustaw 2, Neugebauer dr. 5, Pfeiffer Janina 5, Rathman Helena 5, Ks. Rüger 3, Rode Helena 5, Rotwand Andrzej 10, Ks. Rondthaler A. 5, Rother Roman 5, Rudolf Henryk 5, Schancenbach J. A. 2, Schultz Karol 5, Szczepańska Helena 3, Schiele Edward 5, Schiele Anna 5, Schulz Emil 5, Scholz Henryk 5, Susdorf Jan 3, Dr. Schweitzer Aleks. 10, Schweitzer Emil 5, Schweitzer Alfred 5, Schweitzer Karol 5, Streker Gotlib 5, Sturm Adolf 5, Dr. Schenajch 5, Teobald Henryk 5, Treutler Zofia 2, Tschirschnitz Anna 2, Wandel Natalia 2, Weigle Aleksander, Edward i Bogusław 20, Weigle Emil 3, Weigle Wilhelm 3, Weigle Gerhard 3, Whitehead Eleonora 20, Wehr Czesław 5, Wellisch Anna 5, Dr. Woelfle Tadeusz 3, Wendt Karol 5, Werner Konstanty 5, Werner Jan 5, Westrich Karolina 2. Wild Jakób 5, Ziegler Rudolf 6, Kluczyńska K. 5, Szajer 5, Czepowicz 5, Ewangeliczka 5, Lewański 10, Wildt 10.

Behsler Ewald zł. 2, Besser Robert zł. 1, Blunk Irena 2, Braun Henyk 3, Bodelle Amelia 1, Bunn Emil 2, Bursche Helena 3, Cybe Albert 1, Daab Anna 2, Domke Henryk 1, Eberlajn Teodor 2, Eckorn Aleksander 2, Ebert Gustaw 2, Eiman Marta 2, Inż. Eiman Kryst. 3, Mec. Fischer Wald. 2, Fuchs Helena 4, Froelichowa 1, Haubold Klementyna 2, Hoecke Aleksander 3, Inż. Hirszowski Jerzy 3, Dr. v. Hertz Włodzimierz 3, Kocielska 2, Kobyliński Ludwik 2, Martens Jan 2, Marcinkowski 3, Michler Jadwiga 3, Pürschel Paweł 2, Ponge Edward 3, Porański Stanisław 2, Radke Edward 3, Rennert Olga 1, Richter Waldemar 10, Schweitzer Michał 1,50, Schmiedtke Julian 2, Schwotzer Wilhelm 3, Sztabert Emil 3, Straus Matylda 3, Ks. Prof. Szeruda 3, Szmajke Amelia 3, Sznajder Edward 5, Temler A. L. 2, Temler Stanisław 2, Tonn 5, Umgelter Edmund 2, Wanke Stanisława 2, Wild Józef 3, Wünsche Adolf 1, Wolf August 2, Makatis Ludwik 2, S. Goettel 2.

JWP. R. Burchardt 2 kg. kiełbasy, S. Joss 2 kg. kiełbasy, S. Just 2 kg. serdelowej, K. Scholtze 4 kg. salcesonów, W. Schwotzer 2 kg. kiełbas, W. Trenkner ? kg. kiełbas, A. Wolf 2 kg. kiełbasy, Wohlfart 2 kg. kiełbasy, S. A. Fr. Fuchs 2 kg. karmelków, 10 p. pierników, Tschirschnitz 100 strucli maślanych, Streker Anna 3 makowce, A. Schweitzer 1 kg. musztardy.

Wszystkim, którzy swemi ofiarami przyczynili się do urządzenia przyjęcia wielkanocnego dla żołnierzy i dla dzieci ze Szkółki Niedzielnej przy Ewangelickim Kościele Garnizonowym, składa na tem miejscu swe gorące podziękowanie i serdeczne „Bóg zapłać"

Zarząd Koła Opieki
nad Żołnierzem Ewangelikiem w Warszawie.

Ks. *Feliks Gloeh.* Senjor. — Prezes: *Aleksander Rylke.* Komandor

Sekretarz: *Edward Czepowicz.* porucznik lotn. — Wice-Prezes: *Marja Kuhnke.*

Wiadomości z kościoła i ze świata

Z WARSZAWY. Dnia 4 maja z rana odbyło się w sali konfirmacyjnej zgromadzenie senjoralne djecezji warszawskiej pod przewodnictwem Ks. Superintendenta Generalnego. Obecnych było 60 delegatów parafjalnych i księży pastorów. Nieobecny był senator J. Evert, prezes warsz. kol. kośc. i jeden delegat świecki z parafji węgrowskiej. Kandydatów na senjora, postawiono dwu: ks. A. Lotha i ks. Z. Michelisa z Warszawy. Pierwszy otrzymał 32 głosy, drugi — 28. Wybrany zatem został pierwszy. Na zastępcę senjora postawiono również dwu kandydatów: ks. O. Wittenberga z Żyrardowa i ks. Nitschmana z Nowego Dworu. Pierwszy otrzymał 26 głosy — drugi 33 głosów. Wybrany został zatem drugi. Na Kuratora Senjoralnego postawiono dwu kandydatów: mec. H. Eberhardta i senatora J. Evertha; pierwszy otrzymał 22 głosów, drugi 38 głosów. Wybrany został senator J. Everth. Zastępcą Kuratora Senjoralnego wybrany został p. Baranowski z Mławy. Przyjęto dwie listy kandydatów na delegatów do Synodu od djecezji warszawskiej, z których sformowano jedną wspólną listę składającą się z 8 nazwisk. Na czele listy tej umieszczone jest nazwisko p. senatora J. Evertha.

POZNAŃ. Dnia 22 kwietnia r. b. odbyło się tu zgromadzenie djecezji poznańsko-pomorskiej, na którem wybrany został senjorem ks. G. Manitius z Poznania, a zastępca senjora ks. F. Berthold z Nieszawy. Kuratorem obrany został p. dyrektor Estreich, a jego zastępcą pan Hellwig, obaj z Poznania. Kandydatami na delegatów do Synodu wybrani zostali: pan Michejda dyrektor banku z Grudziądza i inż. Fürstenwald z Włocławka.

TOMASZÓW MAZ. Dnia 23 kwietnia r. b. odbyło się tu zgromadzenie djecezji piotrkowskiej. Wybrany początkowo na senjora ks. Gerhardt z Bełchatowa nie został przez Władzę państwową zatwierdzony. W drugim głosowaniu wybrano: senjorem — ks. L. Maya z Tomaszowa, a jego zastępcą — ks. Petznika z Piotrkowa.

AUSTRIA. Konwersje na łono protestantyzmu. Według statystyki Naczelnej Rady Kościelnej w Wiedniu w r. 1936 przeszło na łono protestantyzmu: 8508 osób, w tym 5460 z Kościoła katolickiego, 175 z innych wyznań i 2873 bezwyznaniowych. Z Kościoła ewangelickiego wystąpiło: 1325 osób. Pod koniec r. 1936 liczba członków Kościoła ewangelickiego w Austrii wynosiła 327468, w tym 311648 wyzn. augsb. i 15820 wyzn. helw. Ew-Pol.

SŁOWACZYZNA. Szkolnictwo ewangelickie. Kościół ewangelicki a. w. na Słowaczyźnie ma 433 szkół z 667 klasami, 664 nauczycielami i 30674 uczniami. Do tych szkół oprócz dzieci ewangelickich uczęszcza także 3743 dzieci katolickich, 235 ewang.-reform., 294 prawosławnych; 187 Żydów i 162 dzieci innych wyznań; według narodowości 84 proc. było Słowaków, 10 proc. Niemców, 6 proc. Madziarów. 14092 dzieci ewangelickich uczęszcza do innych szkół. Utrzymanie szkół wymaga wielkich ofiar ze strony Kościoła. W ub. r. złożyły zbory ok. 5 mil. Kc. Ew-Pol.

BERLIN. Zgon prof. Deissmanna. Dnia 5 kwietnia b. r. zmarł w m. Wünsdorf pod Berlinem prof. Dr. Adolf Deissmann, wszechświatowej sławy uczony, teolog, jeden z najwybitniejszych przedstawicieli ruchu ekumenicznego, wiceprzewodniczący konferencji edynburskiej „Wiary i ustroju kościołów chrześcijańskich", autor szeregu cennych dzieł naukowych, b. profesor wiedzy nowotestamentowej na wydziale teolo icznym Uniwersytetu berlińskiego. Ew-Pol.

ŁOTWA. Msza w języku łotewskim. Arcybiskup kościoła rzymsko-katolickiego Łotwy, A. Springowicz wydał zarządzenie w sprawie odprawiania mszy w kościołach katolickich Rygi. Odtąd suma ma być odprawiana w języku łotewskim. To zarządzenie odnosi się także do nabożeństw pierwszego dnia Bożego Narodzenia, Wielkanocy, Zielonych Świąt, Nowego Roku i innych świąt uroczystych". Ew-Pol.

KANADA. Generalna konferencja Kościołów reformowanych. W dn. od 23—29 czerwca b. r. odbędzie się w Montrealu, w Kanadzie, 15. generalna konferencja Światowego Związku Kościołów reformowanych. Program konferencji obejmuje m. i. referaty nt. „Istota, powaga i zwiastowanie kościoła", „Porządek nabożeństwa Kościoła reformowanego", „Biblia i wyznanie jako podsta-

wa wiary reformowanej", „Młodzież a wychowanie", „Kościół a wychowanie", „Wiara powszechna według świadectwa Kościoła". Ew-Pol.

DOLNOŁUŻYCKI KALENDARZ ZABRONIONY. W Trzeciej Rzeszy przestał wychodzić jedyny periodyk dolnołużycki, tygodnik „Serbski Casnik". Redaktorka Mina Wikojc, znana literatka dolnołużycka, dotąd bieduje i nie może nigdzie otrzymać zajęcia. Dolnołużycka literatka została skazana na zgubę. Dla Dolnych Łużyc (bardziej zbliżonych do Polski nawet pod względem językowym) jest w Budziszynie wydawany tylko kalendarz „Pratyja". Ukazał się i na 1937 r. Niestety kolportaż tego kalendarza został wzbroniony. Władze uznały, że kalendarz jest ludności... niepotrzebny. Tak więc — o ile Górne Łużyckie liczniejsze siedmiokrotnie od Dolnych, mają swą domowinę, o tyle Dolne Łużyce zostały skazane na zagładę i mają prawo kupować tylko czasopisma i kalendarze niemieckie.

POLEMIKI WYZNANIOWE WŚRÓD SŁOWAKÓW. Niedawno w prasie słowackiej rozgorzała polemika prasowa na temat konieczności zapewnienia przewagi katolicyzmowi nad protestantyzmem. Jednym z żarliwych przeciwników ewangelików był dr. Sibot'sky-Kocisza, który na łamach autonomistycznego „Slovaka", którego rozumowanie sprowadzało się do mianownika statystyki: skoro 78% Słowaków jest wyznania katolickiego, a ledwie 12 proc. — wyznania ewangelickiego — wobec tego w tej proporcji należy dzielić wpływy. Przeciwko jednak tej demagogii wystąpiła reszta prasy narodowo-słowackiej i niezbitymi argumentami dowiodła, że nie wszyscy katolicy są Słowakami, że mimo wszystko żywioł ewangelicki dzięki swej jakości będzie długo jeszcze zachowywał swą przewagę i w samorządzie i w instytucjach kulturalnych, że z punktu widzenia konstytucyjnego wszystkie wyznania wobec prawa są równe i wreszcie, że z punktu widzenia narodowego pogłębianie sporów wyznaniowych doprowadziłoby w konsekwencji do rozbicia narodowego. Interwencja w sporach prasowych z jednej strony ks. posła Hlinki a z drugiej strony posła Razusa położyła wreszcie kres tym polemikom.

GŁOS ZBIERACZA DO LUDZI DOBREJ WOLI! Dzięki pomocy ludzi dobrej woli uzupełniłem mój księgozbiór myśliwsko-przyrodniczy, który udostępniłem bezinteresownie w moim mieszkaniu, (jak w bibliotece publicznej) każdemu pracującemu naukowo. Do tego zbioru poszukuję i nabywam: książki, pisma, kalendarze myśliwskie, autografy ludzi zasłużonych w łowiectwie, ekslibrisy, etykiety myśliwskie z flaszek (etc.), statuty, regulaminy, legitymacje, dyplomy, listy i koperty kółek łowieckich, zaproszenia na polowania, bale myśliwskie i tp.

Specjalnie proszę o umożliwienie mi nabycia medali, żetonów i odznak łowieckich, noszonych przy kapeluszach lub przy klapach marynarek, a leżących bezużytecznie po szufladach. Proszę też o medale i odznaki z wystaw łowieckich, towarzystw opieki nad zwierzętami i ochrony przyrody, o odznaki myśliwskie prywatnych osób, za strzelania myśliwskie, żetony bractw strzeleckich i za biegi św. Huberta, o tarcze straży łowieckiej i leśnej i t. d. Jedyna ta moja w Polsce kolekcja żetonów myśliwskich pójdzie w tym roku na wszechświatową wystawę łowiecką do Berlina, gdzie reprezentować będzie dorobek Polski i w tej dziedzinie, przedstawiającej motywy łowieckie w sztuce grawerskiej i tp.

Proszę też o wiadomości o dawnych zwierzyńcach i kulcie św. Huberta w Polsce oraz o adresy osób, do których mógłbym się zwrócić w powyższych sprawach.

Józef Władysław Kobylański.
kapitan rezerwy
starszy referendarz P. K. P.

Warszawa 1, ul. Górnośląska 16, m. 38.

Zarząd Towarzystwa do badania Dziejów Reformacji w Polsce

zawiadamia niniejszym Członków Towarzystwa, że wskutek niedojścia do skutku Ogólnego Zebrania w I-szym terminie dnia 2 maja 1937 r., zgodnie z art. 21 statutu — Zebranie w drugim terminie odbędzie się dn. 9 maja 1937 r. o godz. 12 min. 45 w gmachu gimnazjum im. M. Reya z porządkiem dziennym następującym: 1. Odczytanie protokółu ostatniego Ogólnego Zebrania. 2. Sprawozdanie z działalności Zarządu. 3. Sprawozdanie rachunkowe. 4. Sprawozdanie i wnioski Komisji Rewizyjnej. 5. Preliminarz na rok od maja 1937 do maja 1938 r. 6. Zmiana statutu. 7. Komunikat Zarządu o projektowanej treści następnego IX rocznika. 8. Wybór Zarządu, zastępców i Komisji Rewizyjnej. 9. Wolne wnioski.

Wiadomości statystyczne urzędu parafialnego

Ochrzczono: 3 chłopców, 2 dziewczynki i 1 neofitę.

Ślub zawarli: Jan Kempfi (e-ref) z Henryką Wrzosek (e-a); Rajmund, Mirosław Owczarzewski (r-k) z Heleną, Eugenią von Neumann (e-a); Leon Darmochwał (r-k) z Heleną, Łucją Radzin; Gerhard, Herman, Fritz Boldt (e-a) z Edytą, Ewą, Cecylią, Rutą Pokowietz (e-a); Edward Romański (e-a) z Dorą Gessel (e-a); Henryk Stanisław Brun (e-a) z Julią, Elżbietą z Ceraskich Kubicką (e-r); Edward Stockinger (e-a) z Karoliną Ziebecker (e-a).

Zmarli: Gotlib Wichman l. 62; Krystyna Kajtel l. 76; Stanisław Jekle l. 67; Jerzy, Roman Dworak 1 rok i 2 dni; Karol Jaeger l. 39; Karol, Krystian Reiner l. 86.

Porządek nabożeństw.

w kościele parafialnym przy ul. Królewskiej.

Dnia 9 maja, Niedziela Exaudi.

godz. 9 rano nabożeństwo w kaplicy szpitalnej Ks. Michelis.
„ 9,15 „ „ szkolne (sala konf.) Ks. wik. Wittmeyer.
„ 11.30 „ „ główne w kościele (Jan. 15, 7. Ps. 42) Ks. Loth.
„ 11,— „ „ w kaplicy ul. Mińska 13 z racji poświęcenia kaplicy Liturgię odprawi i poświęcenia dokona Ks. Rüger. Słowo Boże wygłosi Ks. Michelis.
„ 11.— „ „ w świetlicy (Żytnia 36) Ks. Wittmeyer.
„ 1.15 „ „ dla dzieci Ks. Rüger.
„ 5 wiecz. „ ewangelizacyj. (w sali konf.) Ks. Wittmeyer.
„ 3,30 popoł. „ w świetlicy (Żytnia 36) ewang. Burchardt.
„ 7.— wiecz. „ „ „ „

Dnia 11 maja 7.30 w. nabożeństwo biblijne (Żytnia 36) ew. Burchardt.
Dnia 13 maja 8 wiecz. nabożeństwo bibl. (sala konf.) Ks. pref. Krenz.
Dnia 14 maja 9 rano nabożeństwo komunijne.

W Ewang. Kościele Garnizonowym
(Puławska 4)

Dnia 9 maja nabożeństwo o godz. 10-ej odprawi Ks. Sen. F. Gloeh.
Dnia 9 maja naboż. o godz. 11.15 naboż. dla dzieci Ks. F. Gloeh.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 zł, miesięcznie 1 zł. Wpłacać można w administracji. — Na ręce ks. seniora Plebanja przy Ewang. Kościele Garnizonowym Puławska 4. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Puławska 4, tel. 8.90-15.

Redaktor i Wydawca: **Ks. senior FELIKS GLOEH**

Drukarnia „Głosu Ewangelickiego", Warszawa, Puławska 4, tel. 8.90-15.